

Stanisław ZIEMIAŃSKI

KILKA UWAG W ZWIĄZKU Z REFLEKSJAMI JOLANTY KOSZTEYN

Nawiązując do artykułu polemicznego Jolanty Koszteyn *Problem pojęcia a problem kreacji dusz ludzkich. Refleksje na temat artykułu Stanisława Ziemiańskiego pt.: Jedna czy wiele dusz?* trzeba stwierdzić, że jest w nim wiele cennych doprecyzowań, za które dziękuję, m.in. jest w nim odróżnienie traducjanizmu i generacjonizmu. Termin „traducjanizm” jest częściej używany, ale dla tematu duszy rzeczywiście lepszy byłby termin „generacjonizm”. Ewolucja poglądów św. Augustyna na genezę duszy jest interesująca, choć w artykule idzie głównie o traducjanizm.

Poważna różnica poglądów dotyczy wielu zawartych w *Refleksjach* interpretacji koncepcji tomistycznych. Podstawowa różnica w podejściu J. Koszteyn i autora artykułu *Jedna czy wiele dusz?* wiąże się z pojęciami osobnika i osoby. Według powszechnie przyjmowanej definicji osoby, sformułowanej przez Boecjusza, osoba jest jednostkową substancją o naturze rozumnej. Natura rozumna różni więc osobę od innych osobników. Wspólną z nimi ma cechę jednostkowości. Odróżnianie w *Refleksjach* poziomu biologicznego od jakiegoś wyższego (czyżby duszy?) zbliża się mocno do dualizmu platońskiego, odrzucanego zarówno przez Arystotelesa jak i przez św. Tomasza. J. Koszteyn kwestionuje możliwość różnienia się osób *per accidens*. Wolałaby różnienie się na poziomie substancji. Ale dopuszczenie różnic na poziomie substancji miałyby poważne konsekwencje. Substancja mianowicie utożsamia się z naturą. Posiadanie przez poszczególne jednostki ludzkie różnych natur sprawiłoby, że każdy człowiek należałby do innego gatunku. Przestrzegał przed tym już Arystoteles, twierdząc, że jakiegokolwiek dodawanie czegokolwiek do formy substancjalnej lub odejmowanie od niej powodowałoby przechodzenie od jednego gatunku do innego.¹ Aby tego uniknąć, trzeba się zgodzić, że poszczególne

¹ Por.: *Metafizyka* H 3, 1043^b36-1044^a2: Καὶ ὡςπερ οὐδ' ἀπ' ἀριθμοῦ ἀφαιρεθέντος τινός

ludzie mają taką samą naturę, czyli substancję, a różnią się przypadłościami. Takie ujęcie nie powoduje zatarcia różnicy między człowiekiem a innymi istotami żywymi, bo natura ludzka różni się od początku radykalnie od natury zwierząt nierozumnych.

Nie kwestionuję propozycji odróżniania niematerialności od duchowości, jakie proponuje J. Koszteyn. Ale w kontekście dyskusji z poglądami św. Tomasza słowo „niematerialny” jest równoznaczne z terminem „duchowy”. Byłoby więc nieco sztucznym zabiegiem podkreślać niematerialność form roślin i zwierząt tylko z tego względu, że o ich charakterze decyduje forma, przeciwstawiona jako akt, materii jako możliwości. Każdy tomista wie, że forma nie jest materią, ale też wie, że nie każda forma jest niematerialna w sensie duchowości. O duchowości duszy ludzkiej świadczą niektóre jej czynności, jak abstrahowanie, refleksja, wolny wybór, które są niemierzalne i immanentne, a więc nie noszą cech materii. Dlatego twierdzi się, że nie tylko jest ona formą tworzącą wraz z materią substancję kompletną, ale jest ponadto pozytywnie niematerialna, czyli duchowa. Interpretacja J. Koszteyn roli umysłu czynnego jest słuszna, ale zbędna. Przeciętny filozof wie, że władza poznawcza nie jest czymś samodzielnym, lecz jest czymś zapodmiotowanym: zmysły – w elemencie materialnym, umysł – w duszy jako formie. Wyrażenie „na mocy” miało w artykule znaczyć, że działania umysłu czynnego świadczą o subsystencji duszy także w stanie oddzielnym od materii.

Co do cyklu życiowego, który zdaniem J. Koszteyn utożsamia się z osobnikiem, nie mam zamiaru polemizować. W stosunku do głównego tematu artykułu jest to sprawa drugorzędna. Zresztą dynamika rozwoju, którą podkreśla J. Koszteyn, dobrze się wpisuje w teleologiczne ujęcie żywych organizmów proponowane przez Arystotelesa. Natomiast sprawa „posagu”, za jaki J. Koszteyn uważa gamety, jest warta dyskusji. Wydaje się, że traktowanie bądź co bądź żywych komórek jako „posag” jest ich degradacją. Przykłady, jakie dawałem w artykule, świadczyłyby raczej o wartości gamet większej niż tylko jakiś „posag”. Co do podzielności duszy kwestionowanej przez J. Koszteyn w przypisie 6, wiele wskazuje na to, że doświadczenie pozwala stwierdzić, iż choć forma substancjalna jest niepodzielna, może się uwielokrotnić dzięki materii. Gdyby była w całości tylko przekazywana, przestałaby istnieć w dawcy. A przecież rodzic dając życie, nadal żyje.

Co do osobników, o których mowa w przypisie 8, nie można odmówić osobniczości czemuś, co jest odrębne od innych bytów. Substancjalny byt jednostkowy jest osobnikiem, niezależnie od tego, czy jest to plemnik czy jajeczko, czy wreszcie zygota. Osobniki nie muszą trwać w tym samym

η προσθέντος, ἐξ ὧν ὁ ἀριθμὸς ἐστίν, οὐκ ἐστὶ ὁ αὐτὸς ἀριθμὸς ἐστίν ἀλλ' ἕτερος, κἂν τοὐλάχιστον ἀφαιρεθῆ ἢ προσεθῆ, οὕτως οὐδὲ ὁ ὀρισμὸς οὐδὲ τὸ τί ἦν εἶναι οὐκ ἐστὶ ἀφαιρεθέντος τινὸς ἢ προσθέντος. Por. *Met.* H 3, 1044^a9-10.

stanie. Mogą się łączyć i dzielić. Arbitralnym rozstrzygnięciem J. Koszteyn jest przypisanie osobniczości tylko jednej postaci bytu.

Zdanie J. Koszteyn o aseksualnym rozmnożeniu się osobnika lub osoby na bardzo wczesnym etapie jego cyklu rozwojowego jest nieściśle. Twierdzenie, że „drugiego» późniejszy bliźniak ma tylko jednego rodzica”, nie jest prawdziwe. Bliźnięta jednokosmówkowe powstają prawdopodobnie w wyniku przypadkowego rozdzielania się luźno związanych komórek wewnętrznej masy komórkowej blastocysty, albo może w trakcie ich „wykluwania się” z osłonki przejrzystej.² Blastomery łatwo się rozdzielają i jednoczą, a nie rodzą się jeden z drugiego. Jeśli nawet pojawianie się nowych komórek w moruli można uznać za kolejne „rodzenia”, to nie ma wcześniejszych lub późniejszych bliźniaków. Powstają jednocześnie, gdy rozdziela się przypadkowo blastomery.

Zdanie więc J. Koszteyn: „drugi bliźniak począł się, choć nie równocześnie z pierwszym”, nie jest słuszne.

Co do zdania: „Osobowość człowieka ujawnia się stopniowo” nasuwa się następująca uwaga: Jeśli termin „osobowość” jest abstraktem od terminu „osoba”, a osobę się definiuje jako substancję jednostkową natury rozumnej, to w tym sensie osobowość nie tworzy się stopniowo. Istnieje od momentu, kiedy jednostka ma naturę ludzką. A taką naturę ma już embrion. Ponieważ jest ponadto jednostkowy, więc jest osobą. W innym sensie używa się słowa „osobowość” w psychologii. Tam osobowość to zespół cech wrodzonych i nabytych, np. temperament, typ somatyczny, nabyte przyzwyczajenia i umiejętności, wiedza i sprawności. Dzięki tym cechom, zdobytym przeważnie w ciągu życia, „każdy człowiek jest odrębną, autonomiczną, niepowtarzalną, jedyną w swoim rodzaju substancją żywą.” Ontologicznie biorąc te cechy są akcydentalne. Gdyby opisywać osoby ludzkie, tak jak postuluje J. Koszteyn, w kategoriach form substancjalnych, czyli „dusz intelektualnych („duchowych”), istotnie od siebie różnych zarówno w genezie, działaniu, jak i w przeznaczeniu”, mielibyśmy do czynienia z tym, przed czym przestrzegał Arystoteles: z dodawaniem lub ujmowaniem czegoś substancjalnego, co powodowałoby powstawanie tylu gatunków, ile jest jednostek ludzkich. Co w tym przypadku upoważniałoby, by nazywać te wszystkie jednostki ludźmi?

Nie jest też tak, że fakt różnic między jednostkami wymaga „aktu bezpośredniej, indywidualnej kreacji”. W artykule: *Jedna czy wiele dusz?* nie mówi się, jak sugeruje J. Koszteyn, o kreacji dusz przez rodziców, ale o przekazywaniu lub wytwarzaniu, a to nie jest stwarzanie z nicości, tak samo, jak nie z nicości powstają nowe komórki ludzkie, w tym i gamety. J. Koszteyn mówi o jakichś warunkach, które stwarzają rodzice dla poczęcia się dziecka. Czy za tymi wyrażeniami nie kryje się dualizm ciała i duszy?

² Cfr Norman M. Ford, *Jak powstałem?* s. 172.

Zarzut, że traducjanizm (generacjonizm) wyeliminował substancjalną różnicę między ludźmi a zwierzętami, jest niesłuszny. Przecież różnica między ludźmi a zwierzętami polega na różnicy ich natur. Natura rozumna sprawia, że osobnik ludzki jest osobą, a jednostka zwierzęca pozostaje tylko osobnikiem. Natomiast różnice między samymi ludźmi dają się wyjaśnić szyframi molekularnymi i doświadczeniem życiowym, a nie różnymi formami substancjalnymi.³ Gdyby formy substancjalne poszczególnych jednostek różniły się, byłoby tyle natur „ludzkich”, ile jednostek, a konsekwentnie tyleż indywidualnych etyk. Mielibyśmy do czynienia z rozumieniem terminu „człowiek” występującym w systemie nominalistycznym (np. Ockhama), a nie ze znaczeniem, jakie funkcjonuje w systemie realizmu umiarkowanego prezentowanego przez tomizm.

Co do problemów we *Wnioskach*, wolno powiedzieć, że (1) już na poziomie embrionu można przewidzieć na podstawie materiału genetycznego, iż rozwinie się z niego człowiek z duszą ludzką, która okaże się rozumna, skoro tylko pojawią się w procesie epigenezy odpowiednie narzędzia, szczególnie system nerwowy. (2) Indywidualność osoby ludzkiej, powtórzmy to, zależy od akcydentalnych cech materialnych oraz cech nabytych w ciągu życia. (3) J. Koszteyn pomija całą problematykę bliźniactwa i wszystkie dyskusje na temat momentu ewentualnej animacji. (4) Biologia nie rozstrzyga o losie duszy po śmierci całości. Natomiast metafizyka sugeruje, że forma mająca czynności nie związane koniecznie z materią, może istnieć także po śmierci całości. (5) Antropologia filozoficzna może wiele powiedzieć o charakterze i losach duszy, ale nie powinna pomijać danych embriologii, by nie popaść w aprioryzm.

Stanisław ZIEMIAŃSKI

SOME COMMENTS ON J. KOSZTEYN'S REFLEXIONS

Summary

This paper presents a discussion between S. Ziemiański and J. Koszteyn on the nature and beginnings of the human soul. At the heart of the debate is the concept of personality. While Ziemiański accepts the Boethian definition: *Rationalis naturae individua substantia*, Koszteyn suggests a more convenient, in her opinion, psychological one, with emphasis on individual characteristics, both innate and acquired.

³ Arystoteles nawet różnicę płci uważa za akcydentalne, a nie substancjalne. Zob. *De gener. animalium*, A 22, 730^b35; *Metaphysica*, I 9, 1058^b21-23.